



Biuletyn Klimatyczny

W tym numerze:

Felieton Redaktora	2
Od nadziei do frustracji, czy Kopenhaga i co dalej.....	2
Koalicja Klimatyczna na COP 15 w Kopenhadze	5
Debata sejmowa na temat stanowiska rządu na COP15.....	6
Chłód mediów wobec globalnego ocieplenia	7
EURO – TOPTEN – więcej wiedzieć, lepiej wybrać	9
2°C – granica nie do przekroczenia.....	10
Działania na rzecz ochrony klimatu Polskiego Klubu Ekologicznego Okręgu Dolnośląskiego.....	13

Od redaktora:

Piętnasta Konferencja Stron Ramowej Konwencji w sprawie Zmian Klimatu (COP 15), zakończyła się kłęską. Zamiast ambitnego, sprawiedliwego i zobowiązującego prawnie porozumienia, wyznaczającego ramy skutecznej ochrony klimatu globalnego, jest nic niemówiąca, ogólna deklaracja polityczna. Jedyną dobrą wiadomością jest to, że negocjacje będą kontynuowane. Ale, jak stwierdził jeden z cynicznych obserwatorów procesu negocjacji, o tym, że będą one trwały, było wiadomo wcześniej. Za dużo osób, z różnych krajów, z nich żyje. O Kopenhadze, przyczynach jej niepowodzenia i wnioskach z tego wynikających, piszą Zbigniew Karaczun i Andrzej Kassenberg.

Koalicja Klimatyczna działała aktywnie w trakcie COP 15. Codziennie tworzyliśmy serwis prasowy, spotykaliśmy się z polskimi negocjatorami, uczestniczyliśmy w pracach Climate Action Network. Członkowie Koalicji brali licznie udział w pokojowej demonstracji 12 grudnia w Kopenhadze. Ci z nich, których zaproszono do udziału w delegacji rządowej, spotkali się z Premierem RP p. Donaldem Tuskiem. Prosilili go o zmianę polskiego stanowiska negocjacyjnego. Aktywność Koalicji opisuje Ania Drażkiewicz.

Ilona Jędrasik pisze o debacie sejmowej poświęconej stanowisku negocjacyjnemu Polski na COP 15. To tekst historyczny, tak jak do historii przeszedł Szczyt Klimatyczny w Kopenhadze. Zdecydowaliśmy się jednak zamieścić go, bo pokazuje nastawienie polskich polityków do problemu ochrony klimatu.

Krzysztof Kamieniecki omawia sposób relacjonowania problemu globalnego ocieplenia i polityki klimatycznej przez media polskie, brytyjskie czy niemieckie, a więc te, które często uważa się u nas za wzór rzetelności i obiektywności. Czy rzeczywiście tak jest? I czy istotnie sytuacja w Polsce jest zła? Tekst Krzysztofa Kamienieckiego aż prosi się o polemikę napisaną przez dziennikarza. Czy są jednak w Polsce dziennikarze na tyle zaangażowani w problematykę ochrony klimatu, by podjąć polemikę? Czekamy.

O projekcie Euro-Topten pisze Arkadiusz Osicki. Projekt ma ułatwić konsumentom nabywanie sprzętu o wysokiej wydajności energetycznej, a przez to wpłynąć na skuteczniejszą ochronę klimatu. Warto, by każdy, kto zamierza nabyć sprzęt gospodarstwa domowego lub inne urządzenie wykorzystujące energię, przed zakupem zapoznał się z tą informacją.

Celem polityki klimatycznej Unii Europejskiej jest powstrzymanie ocieplenia na poziomie nie większym niż 2°C. O tym, dlaczego jest to konieczne, mówi broszura przetłumaczona i wydana przez Instytut na rzecz Ekorozwoju. Pisze o niej Andrzej Kassenberg, pokazując, że ten cel jest uzasadniony. Wynika z obecnej wiedzy o klimacie.

Ten numer Biuletynu kończy artykuł opisujący aktywność w zakresie ochrony klimatu jednego z członków Koalicji Klimatycznej – Okręgu Dolnośląskiego Polskiego Klubu Ekologicznego.

Milej lektury!

W zasadzie nie powinienem być rozczarowany. Przebieg negocjacji klimatycznych w 2009 roku jednoznacznie wskazywał, że osiągnięcie sukcesu w Kopenhadze nie będzie możliwe. Ale ja też uległem złudzeniu i magii polityków z najwyższej półki.

Miałem nadzieję, że jeśli do Kopenhagi zdecydowali się przyjechać politycy niemal z każdego zakątka globu, to po to, by wyjechać z niej z sukcesem. Myliłem się. Jedynym celem obecności większości polityków w Danii była chęć udziału w grze w zbijaka. Najczęściej słyszaną kwestią w trakcie konferencji było: „*To nie my jesteśmy winni. My chcemy chronić klimat. To ... nie chce działać*”.

Negocjacje mają trwać i doprowadzić do podpisania porozumienia za rok, w Meksyku. Mam nadzieję, ale jestem sceptyczny. Przez rok politycy nie zmieniają się. Nagle nie dojdą do wniosku, że z racji sprawowanej funkcji i odpowiedzialności z nią związanej powinni być *mężami* (ewentualnie *zonami*) stanu, a nie egoistami dbającymi o własne, krótkoterminowe i krótkowzrostne interesy.

Dlatego coraz większa odpowiedzialność spoczywa na nas, społeczeństwie obywatelskim.

W wielu krajach blokujących negocjacje, w tym w Polsce, progresywne działania na rzecz ochrony klimatu podejmują społeczności lokalne. Coraz więcej polskich miast i gmin, tych wielkich jak Warszawa, Częstochowa, Bielsko Biała, Bydgoszcz i inne, i tych małych jak wiejska, podkrakowska gmina Racichowice, podejmuje działania na rzecz ochrony klimatu. Prace wdrażane są w przekonaniu, że od ich powodzenia zależy bezpieczeństwo naszych dzieci i wnuków. Nacisk samorządów, akcje organizacji pozarządowych, decyzje wyborcze zdecydowały, czy politycy na całym świecie posłuchają nas i podejmą skuteczne działania.

Choć jeszcze miesiąc temu miałem nadzieję, że wydźwięk mojego felietonu w tym numerze Biuletynu będzie bardziej pozytywny, to myślę, że nie możemy się załamywać. Przed nami dużo pracy, ale musimy ją wykonać. Musimy, bo nie zastąpi nas nikt inny. A jeśli my tego nie zrobimy, to kto ?

Dlatego, na początku Nowego, 2010 Roku, życzę wszystkim Czytelnikom wytrwałości w działaniach i siły marzeń. Bo jeśli się marzy wystarczająco silnie, to osiąga się cel.

Zbigniew M. Karaczun
Polski Klub Ekologiczny Okręg Mazowiecki

Od nadziei do frustracji, czyli Kopenhaga i co dalej^[1]

Oczekiwanie wobec 15 Konferencji Stron Konwencji Klimatycznej w Kopenhadze, w której uczestniczyli przedstawiciele 193 państw reprezentujących 89 proc. światowego PKB, były ogromne. Dwa lata wcześniej, podczas Szczytu Klimatycznego na Bali ustalono tzw. Mapę Drogową. Był to plan negocjacji, który - poprzez konferencję w Poznaniu w 2008 r. - miał pozwolić osiągnąć w grudniu 2009 r. porozumienie w kwestiach kluczowych dla ochrony klimatu globalnego:

- liczbowego określenia celu redukcyjnego dla państw rozwiniętych na poziomie 25-40 proc. w roku 2020 w stosunku do 1990 r.;
- uzgodnienia długofalowego celu redukcyjnego na 2050 r. w wysokości 80 proc.;
- zobowiązania tzw. dynamicznie wzrastających gospodarek wśród krajów rozwijających się do ograniczenia tempa wzrostu emisji o 15-30 proc.;
- podjęcia przez państwa rozwinięte finansowania ochrony klimatu i adaptacji do jego zmian w krajach rozwijających się w wysokości 110 mld USD rocznie. Finansowanie to powinno odbywać się z funduszy publicznych

i być dodatkowe w stosunku do obecnej pomocy rozwojowej;

- przyjęcia ambitnego, sprawiedliwego i prawnie wiążącego porozumienia będącego kontynuacją Protokołu z Kioto.

O tym, że osiągnięcie porozumienia w Kopenhadze nie będzie łatwe, wiadomo było już w Poznaniu. Mimo wysiłków prof. Macieja Nowickiego, ówczesnego ministra środowiska Polski, który sprawował funkcję prezydenta COP 14, nie udało się uzyskać zbliżenia stanowisk. Przełamania impasu nie przyniosły też prowadzone przez cały 2009 r. intensywne negocjacje, które w sumie trwały ponad 1,5 miesiąca. Rozbieżności dotyczyły niemal wszystkich zagadnień, zarówno podstawowych, jak wielkość redukcji emisji w krajach rozwiniętych czy sposób wspierania przez te państwa polityki klimatycznej w krajach rozwijających się, przez rodzaj porozumienia, jakie zostaną podpisane (prawnie zobowiązujące czy nie), a także bardziej szczegółowych, jak zahamowanie tempa wycinania lasów, transfer technologii chroniących klimat do krajów rozwijających się czy emisja z użytkowania gruntów.

Początek obrad w Kopenhadze nie poprawił sytuacji. Mimo to atmosfera negocjacji była zaskakująco dobra, wydawało się, że wszyscy wierzą, iż przyjazd w kolejnym tygodniu głów

państwa pozwoli znaleźć kompromis. Niestety, początek drugiego tygodnia przyniósł gwałtowne załamanie. Kraje afrykańskie, zniecierpliwione brakiem postępu, odeszły na kilka godzin od stołu obrad, powodując częściowy paraliż rozmów, a poszczególne państwa coraz bardziej zaczęły okopywać się na swoich stanowiskach. To był początek końca. Mimo to istniała jeszcze szansa na przełom, wiązano ją przede wszystkim z przyjazdem do Kopenhagi prezydenta USA Baracka Obamy.

Wystąpienie Baracka Obamy szybko rozwiało nadzieje i wykazało, że stanowisko Stanów Zjednoczonych nie zmieniło się, mimo ogłoszenia przez Amerykańską Agencję ds. Środowiska, że dwutlenek węgla jest gazem szkodliwym dla zdrowia. Traktowano to jako szansę na bardziej elastyczną postawę administracji amerykańskiej. Jak komentowano przemówienie Baracka Obamy, skierowane ono było bardziej do Senatu USA i wyborców, niż uczestników Szczytu Kopenhaskiego. Przyniosło rozczarowanie i ostatecznie pozbawiło szansę na sukces.

Podstawowymi obszarami negocjacji, czyli zgody i niezgody, były:

- deklaracja polityczna, czy zobowiązanie prawnie wiążące na lata 2013 – 2017 albo 2013 – 2020;
- utrzymanie obecnego Protokołu z Kioto z zobowiązaniami dla blisko 40 bogatych krajów tzw. Aneksu I na nowy okres wraz z uzupełnieniem włączającym USA (stanowisko krajów G-77+Chiny), czy całkowicie nowy protokół z zobowiązaniami, choć zróżnicowanymi, dla wszystkich krajów (stanowisko krajów bogatych);
- brak ustalenia długofalowego celu albo jego określenie na rok 2050 w wysokości 50 albo 90 proc. redukcji w stosunku do 1990 r.;
- brak określenia średniookresowej (2020 r.) redukcji emisji dla krajów bogatych albo określenie wielkości tych redukcji 15-49 proc. (propozycja ONZ) albo 14-18 proc. (propozycja krajów bogatych), albo co najmniej 40 proc. (propozycja G-77+Chiny) w odniesieniu do 1990 albo 2005 r.;
- wielkość wsparcia dla krajów najbardziej zagrożonych i biednych w wysokości 10 mld USD rocznie do 2012 r. oraz do 100 mld USD do 2020 r. bez uwzględnienia, jaki będzie udział poszczególnych krajów w finansowaniu;
- brak terminu uzyskania wiążącego porozumienia albo jego uzyskanie w połowie 2010 r.;
- na ile kraje rozwijające się, zwłaszcza

najbiedniejsze, mają włączyć się w działania ograniczające zmiany klimatu; czy mają także prezentować transparentność działań wraz z rejestracją i weryfikowaniem podejmowanych akcji;

- na ile włączyć, czy nie, cele redukcyjne dla międzynarodowych przelotów lotniczych i transportu morskiego (pięć proc. emisji światowej), a także, na ile rolnictwo i leśnictwo włączyć w cele redukcyjne; czy kraje objęte Protokołem z Kioto mają włączyć, czy nie, w cele redukcyjne zalesienia, rolnictwo i zmiany w użytkowaniu terenu;
- zmiany w funkcjonowaniu mechanizmu czystego rozwoju (CDM) z większym udziałem krajów biorców w procesie decyzyjnym, włączenie, lub nie, CCS czy ochrony lasów w system CDM;
- nagradzanie krajów strefy tropikalnej za spowolnienie tempa wycinania lasów, czy zapewnienie ludności tubylczej warunków do życia w lasach dziewiczych, czy finansowanie ochrony lasów.

Istotnym czynnikiem negatywnej oceny wyników konferencji był brak wcześniejszych rozmów i uzgodnień między administracją Obamy, UE, Chinami i innymi ważnymi graczami. Jednocześnie władze Chin nie wzięły na siebie rosnącej odpowiedzialności za podejmowanie działań, które powinny być poddane międzynarodowej weryfikacji. W wielu ocenach, kraje najbardziej narażone, zjednoczone w grupie G-77+Chiny, prowadziły ostrą retorykę nieułatwiająca budowania porozumienia. Przykład to wcześniej wspomniane odejście na kilka godzin od stołu negocjacyjnego krajów afrykańskich. Lekcja z Kopenhagi powinna posłużyć zbudowaniu nowej strategii negocjacji w ramach ONZ, gdyż źródła niepowodzenia szukać należy w całym procesie poprzedzającym COP 15.

Na szczęście nie doszło do całkowitej porażki. Prawie godzinna rozmowa Baracka Obamy z premierem Chin Wen Jiabao i późniejsze rozmowy z innymi Stronami zaowocowały uzgodnieniem deklaracji politycznej nazwanej Copenhagen Accord, z której wykreślono wszystkie kontrowersyjne stwierdzenia. Dokument zawiera:

- uznanie, że wzrost temperatury nie może być większy niż 2°C, uwzględniając naukowe prognozy wskazujące istotne, negatywne skutki większego ocieplenia (małe kraje wyspiarskie oczekiwały wielkości 1,5°C);
- tabelę, w której kraje rozwinięte do 31 stycznia 2010 r. dobrowolnie powinny zadeklarować własne cele redukcyjne;
- tabelę, w której kraje rozwijające się do 31 stycznia 2010 r. dobrowolnie mogą deklarować własne zobowiązania do działań w ochronie klimatu;

- deklarację stworzenia Zielonego Funduszu Klimatycznego, na który w latach 2010-2012 państwa rozwinięte przekażą 30 mld USD. Jednocześnie zgodzono się, że w latach 2012-2020 kraje rozwinięte powinny przeznaczyć ze wszystkich źródeł na politykę klimatyczną krajów rozwijających się 100 mld USD rocznie;
- wyrażenie intencji o konieczności podjęcia odpowiednich działań dotyczących ograniczenia emisji, adaptacji, finansowania, transferu technologii, redukcji emisji wskutek wylesiania w krajach rozwijających oraz wzmocnienia instytucjonalnego.

Copenhagen Accord nie jest dokumentem prawnym, nie zawiera zobowiązań, które należy zrealizować. Jest wyraźnym krokiem wstecz w stosunku do postanowień Konwencji Klimatycznej i Protokołu z Kioto. Jest deklaracją, której jedynym pozytywnym elementem jest to, że negocjacji porozumienia klimatycznego nie przerwano i będą one kontynuowane, z nadzieją, że po roku, na kolejnym Szczycie Klimatycznym w Meksyku uda się zakończyć je porozumieniem.

Mimo klęski Konferencja w Kopenhadze jest ważnym wydarzeniem, z którego powinniśmy wyciągnąć wnioski.

Po pierwsze, załamał się typowy proces negocjacji prowadzony w ramach ONZ. Po drugie, ochrona klimatu stała się jednym z najważniejszych problemów politycznych współczesnego świata. Do Kopenhagi przybyli prezydenci i premierzy wszystkich najważniejszych państw świata. Łącznie było ich 119. W trakcie COP 15 doszło do bezprecedensowego wydarzenia - negocjacje prowadzili nie negocjatorzy, ale przywódcy poszczególnych krajów. W odróżnieniu do lat poprzednich, w żadnym przemówieniu nie negowano potrzeby działań na rzecz ochrony klimatu, większość polityków podkreślała, że to fakt potwierdzony naukowo. Oznacza to, że zmiany klimatu to już nie problem ekologiczny czy naukowy, ale fakt polityczny i gospodarczy, który musi być brany pod uwagę przy planowaniu kierunków rozwoju społeczno – gospodarczego.

Konferencja w Kopenhadze, chyba po raz pierwszy, z całą ostrością wskazała na zmianę sił zachodzącą w układzie globalnym. Jednym z błędów popełnionych przez gospodarczy konferencji było uznanie, że świat jest nadal unilateralny i wystarczy zapewnienie, że do porozumienia włączą się Stany Zjednoczone, by wszystkie inne problemy zostały rozwiązane.

Stąd niefortunne przedstawienie na początku obrad tekstu porozumienia, który powstawał w wąskim gronie zainteresowanych i nie był wcześniej prezentowany wszystkim stronom negocjacji. Podważyło to zaufanie do Duńczyków jako obiektywnych mediatorów przyszłego porozumienia i spowodowało oskarżenia, że przyszły tekst powstaje w sposób mało przejrzysty. Nie wpłynęło jednak na większą przejrzystość procesu. Warto pamiętać, że porozumienie końcowe wynegocjowano w wąskim gronie pięciu państw - Brazylii, Chin, Indii, Republiki Południowej Afryki i USA. Dopiero wtedy przedstawiono je pozostałym stronom do akceptacji. Zamiast możliwości negocjowania, innym pozostawiono jedynie wybór: zaakceptowanie lub odrzucenie końcowego tekstu. Proces akceptacji trwa.

Kopenhaga pokazała, że nie da się podjąć globalnych decyzji bez udziału Chin. Negocjatorzy z tego kraju nie kryją się za plecami grupy państw rozwijających się G-77, ale stawiają twarde warunki w imieniu swojego państwa. I żądają, by traktować ich co najmniej na równi z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych.

Coraz donośniejszy jest głos Indii i Brazylii. Rządy tych państw zaczynają dostrzegać własną potęgę i chcą być traktowane adekwatnie do tego. Na przykład Brazylia, głosem prezydenta Luli da Silva zapowiedziała, że choć sama jest państwem rozwijającym się, to wdrażać będzie własną politykę ochrony klimatu i przyłączy się do pomocy finansowej dla krajów biedniejszych.

Ogromnie traci na znaczeniu Rosja. Kiedy 17 lat temu rozpoczynano negocjacje klimatyczne, ze zdaniem Rosji liczyli się wszyscy. Z Kopenhagi prezydent Dmitrij Miedwiediew wyjechał wcześniej, rozgniewany tym, że mimo że Rosja przyjechała do Danii z dobrą propozycją i zmieniła negatywny stosunek do Konwencji Klimatycznej, nikt nie interesuje się opinią jego kraju.

Unia Europejska utraciła pozycję lidera. Rozdarta wewnętrznie sprzecznymi interesami krajów członkowskich nie potrafiła być partnerem dla USA i Chin. Można było odnieść wrażenie, że Wspólnotę inni lekceważą, przekonani, że i tak wyrazi zgodę na większość zgłoszonych propozycji. UE ma ambitny cel w odniesieniu do redukcji emisji i finansowania krajów rozwijających się, ale nie potrafiła przekonać do tych projektów innych, liczących się negocjatorów. Porażka polityczna UE w Kopenhadze wymaga przemyślenia na nowo jej polityki klimatycznej w kontekście polityki gospodarczej i międzynarodowej. Niezbędna staje się bardziej rzeczowa dyskusja z USA i rosnącymi potęgami świata, gdyż sam dobry przykład nie wystarcza, a także wypracowanie wspólnej ambitnej strategii działania wewnątrz UE. Strategii budowania w miarę jednolitej gospodarki

niskowęglowej. W Kopenhadze dyskusja teoretycznie dotyczyła tylko ochrony klimatu, to w rzeczywistości jej decyzje miały wpłynąć na różne sfery życia wszystkich krajów świata. Z tego względu proces kopenhaski należy poddać starannej analizie politycznej. Pokazuje on bowiem kryzys w łonie UE, która mimo przyjęcia Traktatu Lizbońskiego, nie potrafi odzyskać istotnego miejsca w polityce międzynarodowej.

Konferencja w Kopenhadze pokazała także poziom determinacji społeczeństwa obywatelskiego w stosunku do bezradności polityków. Po raz pierwszy od początku negocjacji doszło do agresywnych wystąpień ulicznych, brutalnie tłumionych przez policję. Część z nich to efekt bezradności policji duńskiej, inne były wyrazem frustracji przedstawicieli krajów rozwijających się. W przyszłości trzeba się liczyć z narastającą agresją tych, którzy w najwyższym stopniu ponoszą koszty zmian klimatu.

Trudno dziś, tuż po zakończeniu 15 Konferencji Stron Konwencji Klimatycznej powiedzieć, jakie będą efekty Copenhagen Accord i czy uda się, zgodnie z planami, doprowadzić do podpisania porozumienia w Meksyku. W ramach negocjacji pojawiło się tyle wątków, które wymagają uzgodnienia, że trudno wyobrazić sobie, iż możliwe będzie ujęcie ich w jednym porozumieniu. Z drugiej strony, jak wskazują na to liczni obserwatorzy, Konwencja już dawno przestała być porozumieniem ekologicznym, w którym chodzi o przetrwanie świata, a stała się umową, która na nowo ma zdefiniować rozkład sił na świecie. Przynieść rekompensatę tym, których wykorzystanie wpłynęło na rozwój świata Zachodu. Zmienić warunki konkurencyjności gospodarki poszczególnych krajów.

O tym, że tak nie jest, że jednak chodzi o środowisko, przypominają nieliczni. Tacy, jak negocjator Tuvalu, który po ogłoszeniu Copenhagen Accord rozplakał się, mówiąc, że oznacza to zagładę dla jego kraju. Czy prezydent Malediwów, który przypominał, że zgodnie z analizami naukowymi, jeśli chcemy powstrzymać globalne ocieplenie na poziomie nie większym niż 2°C, to szczyt emisji gazów cieplarnianych powinien nastąpić nie później niż w 2017 r. Później emisja musi zacząć spadać,

by w połowie XXI wieku być o 85-90 proc. niższa niż obecnie. Brak wiążącego porozumienia na poziomie międzynarodowym przenosi ciężar odpowiedzialności na poziom krajowy. Tu, obok ogłoszonego jednostronnego zobowiązania ze strony UE, widać też pozytywne zmiany w USA, Chinach, Indiach i Brazylii. Przede wszystkim dotyczy to zmian w polityce energetycznej i klimatycznej tych krajów, a także w poważnym zaangażowaniu się ich liderów w przeciwdziałanie zmianom klimatu. Kryzys finansowy na świecie wymusza przekształcanie gospodarek poszczególnych krajów w stronę zielonej ekonomii, korzystnej z punktu widzenia ochrony klimatu. Popieranie wzrostu efektywności energetycznej i rozwoju energetyki odnawialnej są tego najlepszymi dowodami. Walka konkurencyjna w tym zakresie prowadzić będzie do budowania niskowęglowych gospodarek, a rynek niskowęglowych technologii - według Christopher Flavin z Worldwatch Institute - ocenia się już na co najmniej 100 mld dolarów. To przedmiot walki gospodarczej między Chinami a USA. Proces ten stanowić może, ostrożnie mówiąc, korzystny prognozyk na prowadzenie negocjacji w kolejnych latach.

Zmiany klimatu nie poczekają na decyzje polityków. Zachodzą już dziś. Mówią o tym naukowcy, politycy, mieszkańcy zagrożonych regionów świata. Już dziś dla krajów Afryki, Azji, Ameryki Południowej czy Oceanii zmiany klimatu to nie zapisy dokumentów, ale codzienne dramaty oraz tragedie setek i tysięcy mieszkańców. Dla nas, żyjących w bogatej i dostatniej Europie, to głównie problem gospodarczy, nawet bowiem, jeśli występują wydarzenia dramatyczne - niszczenie dobytku ludzi wskutek huraganów, powodzi czy susz, - jesteśmy jeszcze w stanie sobie z tym poradzić. Nie wiemy jednak, jak długo. Dlatego zamiast tylko rozmawiać, musimy działać.

W zmieniającym się rozkładzie sił politycznych na świecie, UE musi jak najszybciej przygotować nową strategię działania przed COP 16 w Meksyku, by nie było za późno, by nie było kolejnego rozczarowania.

*Zbigniew M. Karaczun
Polski Klub Ekologiczny Okręg Mazowiecki
Andrzej Kassenberg
Instytut na rzecz Ekorozwoju*

[1] Niniejszy artykuł w skróconej wersji ukazał się w gazecie Rzeczpospolita z 21 grudnia 2009 r.

Koalicja Klimatyczna na COP 15 w Kopenhadze

Podobnie jak w ub. roku podczas Konferencji Klimatycznej COP 14 w Poznaniu, tak i teraz, podczas COP 15 w Kopenhadze, Koalicja Klimatyczna uważnie obserwowała przebieg negocjacji i aktywnie uczestniczyła w działaniach sektora pozarządowego towarzyszących obradom.

Podstawą prac przedstawicieli Koalicji na COP 15 było stanowisko zawierające postulaty odnośnie rezultatów Konferencji. Po raz pierwszy przedstawiono je publicznie podczas konferencji prasowej 2 grudnia 2009 r. „Sprawiedliwe, ambitne, wiążące - istota porozumienia w Kopenhadze”, zorganizowanej przez Polską Zieloną Sieć we

współpracy z Sekretariatem Koalicji.

Przedstawiciele Koalicji - Julia Michalak z Greenpeace Polska i Andrzej Kassenberg z Instytutu na rzecz Ekorozwoju, weszli w skład oficjalnej delegacji polskiej na Konferencję. Odbyły się też dwa spotkania pozarządowych organizacji ekologicznych wchodzących w skład Koalicji oraz współpracujących z nią organizacji zagranicznych z przedstawicielami polskiego rządu. Podczas pierwszego omawiano przede wszystkim stanowisko Polski w negocjacjach, szczególnie w kwestii unijnych celów redukcji emisji do 2020 r., finansowania walki ze zmianami klimatu w krajach rozwijających się i sprzedaży nadwyżek przyznanym uprawnieniom do emisji (*assigned amount units, AAUs*). W drugim spotkaniu wziął udział premier Donald Tusk. Towarzyszyli mu Mikołaj Dowgielewicz i Piotr Serafin (UKIE), Tomasz Arabski (KPRM) i Bernard Błaszczyk (Ministerstwo Środowiska). Mówiono o pozycji Polski w toczących się negocjacjach klimatycznych, poruszono też temat możliwości redukcyjnych Polski, polskiej polityki energetycznej, w tym decyzji o rozwoju energetyki jądrowej, a także zagrożeń dla Polski, jakie niesą zmiany klimatu. Premier zadeklarował chęć odbycia kolejnego spotkania z szerszym gronem przedstawicieli Koalicji, w lutym 2010 r. w Warszawie.



Fot. Członkowie Koalicji Klimatycznej z PKE OM w trakcie Akcji Powódź na ulicach Kopenhagi.

Dzięki statusowi obserwatora, jaki otrzymał Polski Klub Ekologiczny, wiele osób z organizacji należących do Koalicji uzyskało akredytację i mogło uczestniczyć w obradach. Dzięki temu Koalicja przekazywała bieżące informacje na temat przebiegu negocjacji mediom i społeczeństwu. Zespół Koalicji, we współpracy z portalem chronmyklimat.pl, przygotowywał codzienny serwis dla dziennikarzy. Zawierał on informacje prasowe, artykuły osób z organizacji członkowskich Koalicji obecnych na COP oraz informacje o działaniach zagranicznych organizacji pozarządowych. uatrakcyjniały zdjęcia i filmy przygotowane przez przedstawicieli Polskiej Zielonej Sieci (<http://dlaklimatu.pl/>). Koalicyjne relacje i komentarze zamieszczane były na portalu www.chronmyklimat.pl, a najważniejsze z nich także na stronie www.koalicyjaklimatyczna.org. Ekspersi Koalicji udzielili wielu wywiadów, a udana współpraca przede wszystkim z dziennikarzami TVP, TVN, Polskiego Radia, TOK FM, Radia dla Ciebie, Gazety Wyborczej i Rzeczypospolitej zaowocowała częstą obecnością Koalicji w polskich mediach.

Przedstawiciele Koalicji wzięli też udział w akcjach masowych organizowanych przez międzynarodowe sieci organizacji ekologicznych. Polski Klub Ekologiczny Okręg Mazowiecki zorganizował 12 grudnia 2009 r. wyjazd grupy wolontariuszy na akcję „Powódź” Friends of the Earth International. Około 5000 ubranych na niebiesko aktywistów przeszło ulicami Kopenhagi domagając się sprawiedliwości klimatycznej (www.foei.org/en/blog). Przedstawiciele Koalicji przyłączyli się także do marszu organizowanego tego dnia przez organizacje i ruchy ekologiczne z całego świata. Uczestniczyło w nim blisko 100 000 osób. W Kopenhadze był również należący do Koalicji - Klub Gaja, który zaprezentował happening związany z wystawą rzeźb „Obrońców drzew” (www.klubgaja.pl/co_robimy/inne/) oraz Polska Zielona Sieć z wystawą, pokazującą, co Polacy mogą zrobić dla Klimatu.

*Anna Drażkiewicz
Sekretariat Koalicji Klimatycznej
Polski Klub Ekologiczny OM*

Debata sejmowa na temat stanowiska rządu na Konferencję Klimatyczną COP 15 w Kopenhadze

Sejm RP 20 listopada 2009 r. wysłuchał stanowiska Rządu na Konferencję Klimatyczną COP 15 w Kopenhadze, prezentowanego przez ministra środowiska prof. Macieja Nowickiego. Na posiedzeniu opinie i komentarze do stanowiska przedstawiły również kluby parlamentarne. Jednak najistotniejszym świadectwem podejścia do negocjacji klimatycznych w polskim Sejmie, była niewielka liczba posłów na sali.

Posiedzenie rozczarowało wszystkich, którzy oczekiwali, że w końcu polski Sejm poważnie potraktuje zagrożenia związane ze zmianami klimatu oraz znaczenie porozumienia w Kopenhadze dla ograniczenia i dostosowania się świata do tych zmian. Rozczarowały prawie puste ławy sejmowe, brak rzeczowej dyskusji, wykorzystywanie tematu do walki politycznej między ugrupowaniami.

Maciej Nowicki przedstawił główne punkty negocjacji wraz ze stanowiskiem Unii Europejskiej oraz, w ramach tego stanowiska, najbardziej znaczące elementy dla polskiej delegacji. W kluczowej kwestii redukcji emisji gazów cieplarnianych minister twardo zapowiedział, że Polska nie zgodzi się na zmniejszenie emisji UE o 30 proc. do 2020 r. (w stosunku do 1990), jeśli Stany Zjednoczone aktywnie nie włączą się w proces redukcji emisji, a także, jeśli kraje najszybciej rozwijające się - Chiny, Indie, Brazylia i Meksyk - nie będą obniżać własnej emisji w granicach 15-30 proc. w odniesieniu do dotychczasowej ścieżki rozwoju. Minister jest zwolennikiem innowacyjnych propozycji finansowania tzw. Green Fund, funduszu, który miałby zajmować się walką ze zmianami klimatu. Innowacyjność oznacza dodatkowe obciążenie opłatą klimatyczną transportu lotniczego i morskiego, przemysłu paliwowego lub pobieranie niewielkiego odsetka transakcji finansowych na Green Fund. Podczas szczytu Polska opowie się za jak najszybszym wprowadzeniem programu REDD (Redukcji Emisji z Wylesiania i Degradacji Lasów). Prof. Nowicki zapowiedział, że UE podczas COP zaproponuje wstrzymanie procesu wylesiania o 50 proc. do 2020 r., a o 100 proc. do roku 2030. Rząd chciałby, aby pomoc w zakresie adaptacji zmian klimatu dla krajów najuboższych była finansowana ze środków publicznych, transfer technologii zaś - jako działanie stricte biznesowe - ze środków prywatnych. Jednym z najważniejszych postulatów Polski będzie kontynuowanie mechanizmu Wspólnych Wdrożeń po 2012 r.

Stanowiska klubów parlamentarnych w znikomym stopniu odnosiły się do stanowiska Polski na konferencję. Kluby i posłowie chętniej ogólnie mówili o własnych wrażeniach na temat międzynarodowej i krajowej polityki klimatycznej. Platforma Obywatelska, Lewica i PSL podkreślały w wystąpieniach zrozumienie i poparcie dla procesu redukcji emisji dwutlenku węgla na świecie, po czym każde z tych

ugrupowań przedstawiło swoje „ale”. Z przemówień wynika więc, że powinniśmy walczyć ze zmianami klimatu, jednak najlepiej pozostając na tyłach linii frontu.

Krzysztof Tyszkiewicz z Platformy Obywatelskiej zaznaczył, że Polska nie jest krajem bogatym i nie może zgadzać się na rozwiązania, które „będą nie do udźwignięcia”. Adam Krzyśków, w imieniu PSL straszył, że skutki polityki klimatycznej odczuje najboleśniej tzw. zwykły obywatel po otrzymaniu rachunku z opłatą ekologiczną. Lewica opowiedziała się za przedstawieniem w Kopenhadze stanowiska narodowego rozumianego jako konsensus różnych środowisk politycznych, sektorów gospodarki, świata nauki oraz organizacji pozarządowych. Henryk Milcarz podkreślił, że polski Sejm powinien nawoływać bogate społeczeństwa do działań związanych z ograniczeniem skutków globalnego ocieplenia. Niestety treści przemówienia były zbyt ogólne, by traktować je jako poważną alternatywę dla stanowiska rządu. Najbardziej krytyczne oświadczenie wydał klub Prawa i Sprawiedliwości. Jan Szyszko ocenił, że aktualna polityka zaprzepaszcza jego dorobek jako ministra środowiska w poprzednim rządzie. Szyszko zarzucił, że następuje kontynuacja liberalnej myśli politycznej rządu AWS-UW, zmierzającej do osłabienia pozycji Polski na forum międzynarodowym.

Posłów, zadających pytania prof. Nowickiemu, bardziej niż temat spotkania interesowały kwestie budowy elektrowni atomowej w Polsce - czy zdążymy?, sprzedaż jednostek emisji - czy nie za tanio?; wielkość funduszu, jakim zarządza prezydent COP, a nawet plany inwestycji wodnych na Dunajcu.

Najtrafniej debatę można określić, używając słów posła Milcarza: „Kilka sloganów, pustych słów i deklaracji bez pokrycia”. Debata pokazała brak strategii partii politycznych w prowadzeniu polityki klimatycznej. Polscy posłowie nie traktują zmian klimatycznych jako ważnego tematu politycznego.

*Ilona Jędrasik
Polski Klub Ekologiczny Okręg Mazowiecki*

Chłód mediów wobec globalnego ocieplenia

Do napisania kilku słów o mediach, a w zasadzie o prasie w kontekście przekazu informacji o zmianach klimatycznych skłoniło mnie kilka wydarzeń. Moje, choć ogólne, zainteresowanie problematyką zmian klimatycznych, nie pozwala przemknąć przez prasę bez zatrzymania wzroku na artykułach czy doniesieniach dotyczących tej tematyki. Jeśli nie znajduję sam niczego interesującego, podążam za wskazaniem, jakie podsuwają współuczestnicy sieci klimatycznych. Muszę przyznać, że mój ogląd mediów nie jest rozległy.

Tak się złożyło, że ostatnio nadarzyła mi się sposobność przeczytania ciekawego artykułu „Addressing climate change: a media perspective” [1]. Poświecony brytyjskiej prasie stanowi, jak się zdałem przekonać, wkład do toczącej się na Wyspach debaty o jakości mediów. Wspomniane w artykule trzy elementy debaty warte są przytoczenia, by poczuć jej smak. Są to: wpływ mediów, dziennikarska praktyka, adekwatność przekazu. W naszych mediach pojawiają się krytyczne oceny np. adekwatności przekazu, ale ich autorzy w innej gazecie, radiostacji lub nawet audycji, mimo tych

ocen, powracają do praktyk, które z adekwatnością niczego wspólnego nie mają.

Brytyjczycy widzą siebie jako liderów w dziedzinie polityki klimatycznej. Politycy zajmujący się problemem klimatu na poziomie krajowym i międzynarodowym są bardzo zainteresowani, jaki przekaz o zmianach klimatycznych dociera do społeczeństwa. Jak stwierdza się w artykule, przekaz medialny nie jest jedynie kształtowaniem opinii społeczeństwa, lecz także przekazem o rządzie, jego funkcjonowaniu.

Punktem wyjścia artykułu jest pogląd, że istnieje wiele uwarunkowań decydujących o sukcesie polityki rządu wobec zmian klimatycznych. Wymienia się maszynериę prawną, struktury rządowe i partyjne, mechanizmy wdrożeniowe oraz media. W konkluzji autor dochodzi do wniosku, że oczekiwania wobec rządu, mediów i społeczeństwa brytyjskiego w sprawie zmian klimatycznych są zawyżone. Przyczyną jest panujący z Wielkiej Brytanii system, który nie pozwala na większą mobilizację.

Inaczej jest natomiast, jak się dowiadujemy także z tego artykułu, w Niemczech, gdzie system wyborów, sprawowania rządów, stwarza warunki, by zagadnienia takie jak zmiany klimatyczne ujawniały się jako mocne kwestie. Rząd i partie tworzą przestrzeń i rynek dla mediów, które chcą wydobyć lub wesprzeć „zielone” problemy.

Jak wynika z artykułu, dodam - ku mojemu zaskoczeniu - sytuacja w Wielkiej Brytanii nie jest zbyt optymistyczna, jeśli chodzi o obecność tematyki zmian klimatycznych w mediach i w sferze publicznej. Do podobnego wniosku zapewne dojdziemy, jeśli pochylimy się nad sytuacją w Polsce, choć intuicyjnie wydaje się, że skala zainteresowania naszych mediów tematem zmian klimatycznych odbiega od tego, z czym mamy do czynienia w Wielkiej Brytanii. Obecność w mediach globalnego problemu, jakim jest zmiana klimatu, jest znikoma.

Jeżeli przejąć tok rozważań wspomnianego wcześniej artykułu, można powiedzieć, że nie zaistniały warunki, by wytworzyła się potrzeba pełniejszego przekazu medialnego poświęconego zmianom klimatycznym.

Trudno mi odnieść się do analizy systemu, który tworzy lub ogranicza warunki, by problem o takiej skali jak zmiany klimatyczne był zauważalny w doniesieniach medialnych. Kilka elementów, jakie wpływają na tę sytuację, można jednak wymienić. Na pierwszym miejscu znajduje się sposób, w jaki rząd odnosi się do problematyki zmian klimatycznych. Można by go określić jako interwencyjny, to znaczy taki, w którym zainteresowanie rządu problematyką „objawia

się” w momencie potrzeby interwencji na forum UE, gdy mogą być tam podjęte decyzje rzutujące niekorzystnie na sytuację Polski. Problem tkwi nie w tych „rzutach na europejską taśmę”, ale w milczeniu w okresach między nimi. Kierunek transformacji gospodarki w związku ze zmianami klimatycznymi w dużym stopniu zależy od postawy i determinacji rządu w zakresie wdrażania nowych zobowiązań w kraju nie tylko w polityce międzynarodowej. Czy takie propozycje znamy?

Jeżeli odpowiedzią na globalne wyzwanie jest budowa energetyki jądowej, to tej determinacji jest zbyt mało, by pchnąć Polskę ku nowoczesnym i konkurencyjnym gospodarkom oraz stworzeniu osłony technologicznej dla adaptacji do skutków zmian klimatycznych.

Na przekaz w mediach dotyczący klimatu wpływa też brak partii, która zmiany klimatyczne i cały kompleks spraw związanych z tą problematyką potraktowałaby priorytetowo.

W Parlamencie panuje cisza wokół klimatu. Uwagę posłów, senatorów i rządu zajmują inne, zapewne ważne sprawy, ale nie tak ważne, jak dalekosiężne skutki zmian klimatycznych. Opozycja i partie rządzące sprawiają wrażenie, że w klimatycznej sprawie znalazły porozumienie i ogłosiły pakt o nieagresji. Chyba w tym przypadku ze szkodą dla obecnego społeczeństwa i przyszłych pokoleń oraz dla polskiej gospodarki.

Trzecie uwarunkowanie, to postawy związków zawodowych i przedsiębiorców. Określimy je jako zachowawcze.

By nie wyliczać dalej, stwierdzić trzeba, że nie ma rynku na tematykę klimatyczną w Polsce. Przedstawiciele, pracownicy mediów dostosowali się do ogólnej sytuacji. Nie przejęli roli mobilizującej i stymulującej uwagę społeczeństwa, a pośrednio roli oddziaływania na sprawujących władzę. Czy w ten sposób media spełniają misję wobec społeczeństwa?

W środowisku organizacji ekologicznych wybucha entuzjazm, gdy któraś z redakcji zaprosi ich przedstawiciela do skomentowania polskiej polityki, czytaj rządowych dokonań w zakresie zmian klimatycznych. Bywa to tak rzadko, że entuzjazm jest uzasadniony. Podwójnie. Po pierwsze dlatego, że redakcja zdecydowała poświęcić uwagę tematyce klimatycznej, a po drugie, że oddano przestrzeń dla komentarzy organizacji społecznej. Cieszy nas to, co powinno być standardem.

Jeżeli zdamy sobie sprawę, że standard nie obowiązuje w mediach, redakcjach centralnych, tych, które w największym stopniu kształtują opinię publiczną, to już prawie nie warto zadawać pytania, jak jest z mediami lokalnymi? Władze lokalne rzadko wypowiadają się na temat zmian

klimatycznych, a zatem zainteresowanie wydawców mediów regionalnych i lokalnych tą problematyką zapewne jest także minimalne.

Pokazanie lokalnych skutków problemu globalnego jest zwykle trudne, ale w odniesieniu do zmian klimatycznych czytelne. Daje ogromne możliwości politykom, administracji i ...mediom. Pojawienie się w redakcji gazety lub w telewizji regionalnej przedstawiciela lokalnej organizacji ekologicznej i zabranie głosu w sprawach klimatu mogłoby być zaczynem do debaty na ten temat społeczności danego regionu. Inicjatorami takich debat są zwykle organizacje pozarządowe.

Zainteresowanie dziennikarzy zmianami klimatycznymi rośnie, gdy zbliża się wielkie wydarzenie polityczne, jakim była np. konferencja w Kopenhadze. Wówczas problem klimatu odżywa i media starają się wypełnić nim przekaz. Jednak to, co przy okazji takich wydarzeń obserwujemy, porównać można do huraganu Katarina, a przecież nie o to chodzi.

Jeśli oczekuję od mediów większej liczby dobrych jakościowo przekazów o zmianach klimatycznych, to nie myślę o wypowiedziach jednomyślnie zbiegającymi się z poglądami o ich dramatycznych skutkach dla ludzkości. Oczekuję równowagi informacji lub tego, co w języku unijnym określa się zrównoważeniem.

Oczywiście społeczeństwo da sobie radę z chłodnym stosunkiem mediów do globalnego ocieplenia. Pierwsze próby poszukiwania dróg dotarcia do społecznej świadomości obserwuję. Dobre pióra i eksperci społeczni z zakresu problematyki klimatycznej uciekają do blogów. To jednak inne narzędzie i inny środek komunikacji społecznej. Czy można liczyć na zmianę postawy mediów wobec zmian klimatycznych? Trzeba liczyć!

*Krzysztof Kamieniecki
Instytut na rzecz Ekorozwoju*

[1] Neil T. Gavin. Environmental Politics. Special issue Climate Policy and Political Strategy .Vol.18/5, IX – 2009. Routledge

EURO-TOPTEN Więcej wiedzieć – lepiej wybrać



W efektywnym wykorzystaniu energii tkwi 20-40 proc. potencjału zmniejszenia kosztów energii w firmach i gospodarstwach domowych. Tym samym - redukcji emisji zanieczyszczeń powietrza i gazów cieplarnianych oraz zwiększenia bezpieczeństwa energetycznego kraju. Co najmniej 20 proc. tego potencjału można wykorzystać w sposób opłacalny - energooszczędne inwestycje obniżają koszty usług energetycznych (ogrzewania pomieszczeń, ciepła technologicznego, ciepłej wody, oświetlenia, napędów itp.). Na wielkość potencjału składają się wszyscy, duzi użytkownicy energii z przemysłu i drobni np. gospodarstwa domowe. Udział drobnych użytkowników energii w zużyciu energii rośnie i aktualnie wynosi około 41 proc. Tej grupie użytkowników energia potrzebna jest do funkcjonowania urządzeń i sprzętu powszechnego użytku: chłodziarek, zamrażarek, pralek, zmywarek, oświetlenia, sprzętu audio-wizualnego, biurowego, komputerów, kotłów i napędów małej mocy, samochodów. W urządzeniach i sprzęcie zasilanych energią elektryczną najwięcej energii zużywa sprzęt AGD (około 70 proc.), a następnie źródła światła (około 20 proc.).

Użytkownik ma wpływ na to, ile zużyje energii. Może chronić środowisko i klimat Ziemi, wybierając i kupując energooszczędne urządzenia i sprzęt oraz właściwie eksploatując te urządzenia i sprzęt.

Możliwości zmniejszenia zużycia energii są znaczne. Czy jednak o tym wie potencjalny nabywca i użytkownik urządzeń i sprzętu? Wprowadzie istniejący system np. artykułów gospodarstwa domowego rozróżnia klasy efektywności energetycznej od A do G (najmniejsze zużycie energii, największe zużycie energii), to postęp techniczny spowodował, że na rynku są głównie urządzenia i sprzęt klasy A, niekiedy klasy B. Czy jest więc to wystarczająca informacja dla nabywców sprzętu i urządzeń? Nie, ponieważ w klasie A jest duży rozrzut efektywności energetycznej urządzeń i sprzętu.

Ilustrują to następujące przykłady z rynku sprzętu AGD:

- chłodziarko – zamrażarka o pojemności 300-350l, **** klasy mrożenia:

- o najmniejszym zużyciu energii elektrycznej - klasa A++ 212 kWh/rok
- o największym zużyciu energii elektrycznej – klasa A 475 kWh/rok
- różnica ponad dwukrotna - wybierając tę o najmniejszym zużyciu energii oszczędzamy 263 kWh/rok. Oszczędzamy 118 zł/rok, a elektrownie emitują mniej zanieczyszczeń powietrza i gazów cieplarnianych - np. dwutlenku siarki o 0,58 kg SO₂/rok i o 263 kg CO₂/rok. Średni okres eksploatacji chłodziarek i zamrażarek w Polsce wynosi

15-20 lat, więc efekty w cyklu żywotności mnożymy przez tyle lat.

- Pralka o załadunku 5 kg:

- o najmniejszym zużyciu prądu i wody 35 l/cykl (w klasach A+AA) 0,9 kWh/cykl
- o największym zużyciu prądu i wody 56 l/cykl (w klasach BBD) 1,3 kWh/cykl
- Jeśli wybierzemy pierwszą, zaoszczędzimy w stosunku do drugiej: 44 proc. energii elektrycznej i 60 proc. wody. Ostateczne zużycie energii zależę będzie oczywiście od intensywności użytkowania pralki, ale różnica będzie taka sama.

Sprzęt audio-wizualny (telewizory, odtwarzacze i nagrywarki, radia itp.) ma zróżnicowane zużycie energii elektrycznej. Przy wyborze tych urządzeń mocniej niż w innych zakupach decydują kryteria funkcjonalno-estetyczne, cenowe i zaufanie do marki, w tym siła reklamy producenta. Mimo to także kryterium energetyczne i ekologiczne winno być brane pod uwagę.

Duża liczba sprzętu w gospodarstwach domowych i okresowe jego wykorzystanie sprawiają, że znaczące zużycie energii elektrycznej wynika ze stanu sprzętu w fazie czuwania (stand-by). Niejednokrotnie urządzenia audio-video zużywają więcej prądu w stanie czuwania niż podczas nominalnej pracy. Przykładem takich urządzeń są odtwarzacze DVD. Pobierana moc w fazie czuwania przez dany sprzęt waha się w granicach 0,5–35W. Najmniej energochłonny sprzęt pobiera w fazie czuwania moc nie większą niż 0,5 W. Oznacza to, że również w tej grupie produktów są urządzenia o niskim poborze mocy w czasie czuwania.

Powyższe przykłady pokazują istotę problemu efektywności energetycznej i emisji zanieczyszczeń nowych urządzeń i sprzętu.

O tyle ważną, że zakupy nowego sprzętu i urządzeń są duże w skali roku i ciągle rosną w grupie AGD i sprzętu RTV (2006 r.), np.:

- chłodziarek i zamrażarek typu domowego 1180 tys. sztuk
- pralek typu domowego 1278 tys. sztuk
- telewizory 2357 tys. sztuk.

Nie możemy zapominać, że w gospodarstwach domowych duży udział (około 30 proc.) stanowi sprzęt i urządzenia, których wiek przekracza 10 lat. Racjonalna i zgodna ze standardami recyklingu i utylizacji starych urządzeń i sprzętu wymiana na nowe przynosi duże efekty energetyczne, ekonomiczne i ekologiczne. Wymiana 20-letniej chłodziarko-zamrażarki na nową o najmniejszym zużyciu energii elektrycznej oznacza oszczędności i redukcję emisję zanieczyszczeń o około 450 kWh/rok, 200 zł/rok, 1,1 kg SO₂/rok i 450 kg CO₂/rok.

Gdzie się dowiedzieć, co wybrać z punktu widzenia najmniejszego zużycia energii?

Pomocny jest serwis konsumencki na stronach internetowych www.topten.info.pl - efekt projektu UE/Intelligent Energy Europe o skrótowym tytule EURO-TOPTEN PLUS. Ogólnodostępny serwis internetowy prowadzi Fundacja na rzecz Efektywnego Wykorzystania Energii w Katowicach, główny wykonawca projektu EURO-TOPTEN w Polsce. Serwis internetowy www.topten.info.pl przedstawia najlepszą dziesiątkę (topten) produktów w danej kategorii urządzeń i sprzętu. Obecnie na portalu www.topten.info.pl znajdują się informacje o sprzęcie AGD, samochodach osobowych, źródłach światła, silnikach elektrycznych, pompach c.o., kotłach grzewczych małej mocy. W tym roku dołączą urządzenia biurowe - monitory LCD, drukarki laserowe.

Arkadiusz Osicki
Fundacja na rzecz Efektywnego
Wykorzystania Energii

2°C – granica nie do przekroczenia¹⁾

Na poważne zmiany klimatu dotyczące poszczególnych regionów świata zwracano uwagę już pod koniec lat 80. XX w., biorąc pod uwagę dostępne dowody naukowe. Grupa Doradcza powołana przez Światową Organizację Meteorologiczną, Międzynarodową Radę Nauki oraz Program Środowiskowy ONZ rekomendowała, by przyjąć średnie ocieplenie globalne przy powierzchni Ziemi w wysokości 2°C powyżej poziomu sprzed rewolucji przemysłowej jako „górną granicę, powyżej której spodziewane jest szybkie zwiększenie ryzyka znacznego zniszczenia ekosystemów oraz wystąpienia skutków nieliniowych”. W 1996 r., po zapoznaniu się z wnioskami Drugiego Raportu Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu

(IPCC), w którym podkreślono poważne skutki, jakie spowodowałoby ocieplenie powyżej 2°C, UE jako pierwsza przyjęła ograniczenie wzrostu średniej temperatury globalnej do 2°C jako cel polityczny.

To cel naukowy czy nienaukowy? Nie można go zaliczyć do żadnej z tych kategorii. To cel strategiczny wywodzący się z dowodów naukowych, coś w rodzaju ograniczenia prędkości w ruchu samochodowym. Takie cele zawsze zależą od przyjętego przez decydentów systemu wartości. Naukowcy powinni ich zatem informować o możliwych konsekwencjach podejmowanych decyzji, w tym przypadku o konsekwencjach globalnego ocieplenia powyżej 2°C. Informacje przedstawione w Czwartym Raporcie IPCC oraz

obserwacje i prognozy poczynione od tego czasu, pozwalają stwierdzić, że system wartości domagający się postawienia granicy powyżej 2°C wydaje się absurdalny.

Nieuznawanie za niebezpieczne całkowitej zagłady raf koralowych, intensywniejszych susz w regionie śródziemnomorskim, nagłego przekształcenie się gleb w południowo-zachodniej części USA w gleby półpustynne, dużego prawdopodobieństwa silnych cyklonów czy graniczącego z pewnością prawdopodobieństwa wielometrowego podniesienia się poziomu mórz w dłuższym okresie, wynika z pewnością z przyjętego systemu wartości.

Ilość gazów cieplarnianych w atmosferze ziemskiej jest już na tyle znaczna, że nawet gdyby stężenie gazów cieplarnianych pozostało na dzisiejszym poziomie, a wszystkie substancje chłodzące, a więc aerozole, zostały wyeliminowane, temperatura podniesie się o 2°C. Dlatego nasze zobowiązania najlepiej jest określić, przyjmując scenariusz ograniczania emisji, który zakłada najszybsze możliwe tempo redukcji, jakie będzie realne ekonomicznie i technicznie, a przy tym nie wywoła większych zakłóceń np. w produkcji i dostawie energii. Wynikające z takich zobowiązań stężenie gazów cieplarnianych najpierw wzrośnie, ale później, w dłuższym okresie, zmaleje. Innymi słowy, nie jesteśmy skazani na obecny lub wyższy poziom stężenia gazów cieplarnianych. Musimy dokonać wyboru.

Aby zapewnić bezpieczną przyszłość klimatyczną w dłuższej perspektywie czasowej, będziemy musieli wrócić do naturalnych atmosferycznych stężeń CO₂eq. Redukcja emisji jest pierwszym i najważniejszym warunkiem, by zatrzymać wzrost stężenia gazów cieplarnianych. Jak najszybciej należy osiągnąć wartość maksymalną emisji, tak, by zaczęła ona się zmniejszać – obniżanie powinno się zacząć przynajmniej w 2015 r. Zatrzymanie dalszego wzrostu średnich globalnych temperatur jest możliwe tylko wtedy, gdy po osiągnięciu maksymalnej wartości emisje zaczną zmniejszać się wystarczająco szybko. Jedynie takie „ujemne” emisje pozwolą w dłuższej perspektywie czasowej na powrót do stężenia CO₂ poniżej 350 ppm, jak proponują Hansen i inni, – co da szansę przynajmniej ograniczenia zmiany poziomu mórz.

Aby osiągnąć bezpieczną sytuację klimatyczną w dłuższej perspektywie czasowej, np. powrót do stężenia CO₂ na poziomie 350 ppm, będziemy musieli ograniczyć wszystkie emisje praktycznie do zera przed końcem obecnego wieku. Jest bardzo prawdopodobne, że emisje CO₂ będą musiały być zbliżone do zera tuż po 2050 r.

Jeśli chcemy zapobiec dalszemu podnoszeniu się poziomów mórz lub zakwaszaniu oceanów, to nie obejdziemy się bez „ujemnych” emisji CO₂. Takie emisje można uzyskać, łącząc np. elektrownię wykorzystującą biomasę z systemem CCS (wychwytywanie i składowanie CO₂). Dlatego nie stać nas na marnowanie dostępnych struktur geologicznych na składowanie dwutlenku węgla emitowanego przez elektrownie węglowe. Takie miejsca będą musiały być dostępne w celu „wysiania” węgla już znajdującego się w atmosferze. Dla dużych punktowych źródeł emisji, takich jak elektrownie, neutralność pod względem emisji CO₂ do atmosfery to po prostu za mało.

Jednym z najważniejszych i najpilniejszych zadań jest przełożenie celu 2°C lub 1,5°C na wytyczne do światowych celów redukcji emisji na przyszłe dziesięciolecia. Musimy określić maksymalny dopuszczalny poziom emisji, który pozwoli utrzymać średnie globalne ocieplenie poniżej założonego celu.

Politykę walki ze zmianami klimatu - biorąc pod uwagę obszary niepewności - powinniśmy postrzegać jako strategię zarządzania ryzykiem. Podobnie jak w innych obszarach, musimy określić nie tylko cele, lecz także sposoby ich osiągnięcia. Istotą jest pytanie: Na jaką wielkość emisji możemy sobie pozwolić, jeśli chcemy zatrzymać globalne ocieplenie na poziomie poniżej 1,5°C lub 2°C z prawdopodobieństwem X proc.? Analiza prawdopodobieństwa przekroczenia celu 2°C w wielu profilach emisji prowadzi do następujących wniosków:

1. Prawdopodobieństwo przekroczenia celu zależy od skumulowanych emisji, to znaczy emisji nagromadzonych w długim okresie, a nie od wielkości emisji w poszczególnych latach.
2. Jeśli zaakceptujemy 25-procentowe prawdopodobieństwo przekroczenia 2°C, to skumulowane emisje CO₂ ze źródeł kopalnych oraz spowodowane zmianami w użytkowaniu terenu muszą zostać ograniczone do 1000 Gt CO₂. Jeśli jesteśmy gotowi do zaakceptowania nawet 50-procentowego prawdopodobieństwa przekroczenia granicy 2°C, to możemy sobie pozwolić na 1440 Gt CO₂.

Co oznaczają wartości 1000 Gt CO₂ oraz 1440 Gt CO₂? Czy można mieć nadzieję, że rezerwy paliw kopalnych zostaną wyczerpane, zanim osiągniemy te limity? Niestety, nie. Wykorzystanie dostępnych ekonomicznie rezerw ropy, gazu oraz węgla spowodowałoby znaczne przekroczenie emisji o wielkości dopuszczalnej przy założeniu utrzymania globalnego ocieplenia poniżej 2°C – znana emisja CO₂ od 2000 r. do dziś (2009 r.) przekracza 300 Gt CO₂. Pozostaje nam zatem mniej niż 700 Gt CO₂, jeśli chcemy zachować znaczącą szansę (75 proc.)

na utrzymanie globalnego ocieplenia na poziomie poniżej 2°C. Jest to mniej niż jedna czwarta emisji związanych z wykorzystaniem rezerw paliw kopalnych uznanych za dostępne pod względem ekonomicznym. Rezerwy te wynoszą 2 800 Gt CO₂. Jeśli założyć obecne tempo emisji 36,3 Gt CO₂/rok, pula 1000 Gt CO₂ zostanie osiągnięta do 2027 r.

Pytanie o sprawiedliwy podział puli dopuszczalnych emisji między kraje świata stanowi obecnie najważniejsze zagadnienie negocjacji klimatycznych. Na przykład niektóre kraje rozwijające się zwracają uwagę na wysokie emisje historyczne państw rozwiniętych. A nawet jeśli zignorujemy przeszłość, to zmieni się niewiele, bo obecne emisje na mieszkańca w państwach uprzemysłowionych są wyższe niż emisje na mieszkańca w krajach biednych. Na przykład w 2005 r. emisje gazów cieplarnianych na osobę sięgnęły 23,5 t CO_{2eq} w USA, 10,5 t CO_{2eq} w 27 krajach obecnej UE, a 5,4 t CO_{2eq}, w Chinach oraz 1,65 t CO_{2eq} w Indiach [2].

Jeśli chcemy, by podział dostępnych emisji był sprawiedliwy i pozwalał na uniknięcie najgroźniejszych skutków zmian klimatycznych, to wysiłek związany z obniżeniem emisji powinny podjąć przede wszystkim państwa o najwyższych emisjach na mieszkańca, które stać na podejmowanie skutecznych działań, a które w największym stopniu przyczyniły się do emisji historycznych i – tym samym – do obecnych zmian klimatycznych. Dotyczy to zatem państw OECD. Oczywiście jest jednak, że bez ustabilizowania emisji w takich państwach, jak np. Chiny, emisja światowa przekroczy dopuszczalną pulę. Z tego powodu nie wystarczy, że wszystkie państwa podejmą działania na poziomie krajowym. Państwa bogate powinny również udzielić krajom rozwijającym się wsparcia finansowego i technologicznego, by również one mogły się rozwijać, nie przyczyniając się do zwiększenia emisji CO₂ do atmosfery.

Przyjęliśmy podejście konserwatywne: nie bierzemy pod uwagę emisji historycznych, ale zakładamy równe emisje na osobę w 2050 r. Sprawiedliwość takiego rozwiązania można oczywiście kwestionować. Z drugiej strony, realia polityczne każą domniemywać, że przyszłe pokolenia mieszkające w państwach OECD mogą nie chcieć udzielać wsparcia finansowego, jeśli ich emisje na osobę zostaną zredukowane do poziomu niższego niż w państwach rozwijających się. Aby ograniczyć prawdopodobieństwo przekroczenia 2°C do 25 proc., emisja światowa powinna się zmniejszyć o 50 proc. lub więcej. Założenie równych emisji na osobę w 2050 r. oznacza, że USA musiałyby ograniczyć emisję o około 90 proc., a UE-27 o 87 proc. Nawet państwa spoza OECD musiałyby

zredukować emisje o 26 proc. W tym scenariuszu średnie emisje gazów cieplarnianych wymienionych w Protokole z Kioto wynoszą 1,52 t CO_{2eq} na głowę mieszkańca [3].

Szczyt klimatyczny w Kopenhadze (grudzień 2009) [4] jest być może ostatnią szansą na taką zmianę krzywej emisji, która pozwoliłaby na odwrócenie jej trendu wzrostu przed 2015 r. Obecnie emisja rośnie, a wraz z nią zagrożenie dla raf koralowych, delt rzek oraz obszarów coraz mocniej doświadczanych przez susze i stały brak wody. W miarę zbliżania się konferencji w Kopenhadze, coraz więcej państw uprzemysłowionych przedstawia własne zobowiązania dotyczące redukcji emisji. Niektóre z państw rozwijających się przygotowały lub planują strategię stabilizacji emisji. Warto więc zadać pytania: Jak się mają te wszystkie zobowiązania oraz inicjatywy w zakresie polityki klimatycznej do osiągnięcia celu 2°C (1,5 °C)? Czy obecne propozycje są wystarczające do realizacji tego celu? Odpowiedź i w tym przypadku brzmi – nie.

Jeśli patrzy się na światową redukcję emisji, należy pamiętać o celach i strategiach redukcji proponowanych przez państwa bogate i rozwijające się. Rogelj i inni zebrali wszystkie propozycje i zobowiązania, a następnie wyliczono światową krzywą emisji do 2100 r. Obliczenia wskazują, że w 2020 r. emisja światowa zwiększy się o 42 proc. w stosunku do 1990 r. Szacuje się, że w 2050 r. całkowita emisja będzie o 80 proc. wyższa niż w 1990 r. Przy takim poziomie emisji nie ma szansy na ograniczenie globalnego ocieplenia do 2°C. Prawdopodobieństwo przekroczenia tego celu wynosi 100 proc. Nawet ryzyko przekroczenia 3°C do 2100 r. jest większe niż 50 proc. Przewiduje się, że stężenie CO₂ w atmosferze przekroczy 550 ppm przed 2050 r.



Rys.1 Broszura „2°C granica nie do przekroczenia” [1]

Państwa są świadome celu 1,5°C lub 2°C, co należy zaliczyć do dobrych wiadomości, ale ich obecne zobowiązania nie wystarczą do osiągnięcia tego celu. Zamknięcie tak powstałej luki, a więc przyjęcie ambitniejszych celów redukcji emisji oraz zapewnienie pomocy finansowej wystarczającej do osiągnięcia dodatkowej redukcji w państwach biednych, to kluczowe wyzwania dla szczytu w Kopenhadze. Jak dotąd, temu wyzwaniu towarzyszą

jedynie starania, podejmowane przez niektóre ze stron, o niedopuszczenie do zbudowania systemu sprzyjającego wzajemnemu zaufaniu narodów. Porozumienie międzynarodowe zredukowane do zbioru obietnic, w którym każdy naród będzie grać według własnych zasad i sam będzie weryfikował własne osiągnięcia, to nikła szansa na stworzenie atmosfery, w której będziemy wierzyć, że nasi sąsiedzi robią to, co do nich należy. W ramach takiego porozumienia szansa na zatrzymanie wzrostu emisji w najbliższej przyszłości będzie znikome. Będzie to można raczej porównać do życia na Dzikim Zachodzie. Gorącym Dzikim Zachodzie.

*Skrót: Andrzej Kassenberg
Instytut na rzecz Ekorozwoju*

[1] Skrót broszury o tym samym tytule autorstwa dr Katji Frieler, dr Malte Meinshausen i dr. Bill'a Hare przetłumaczonej i wydanej przez Instytut na rzecz Ekorozwoju (InE). Oryginalna broszura została wydana po angielsku przez Air Pollution & Climate Secretariat ze Szwecji. Wersja polska jest dostępna elektronicznie na portalu www.chronmyklimat.pl, lub jako publikację można ją otrzymać w InE.

[2] W Polsce emisja gazów cieplarnianych na mieszkańca w 2005 r. wynosiła 10,5 t CO_{2eq}, czyli średnią UE.

[3] Wyniki prognozy demograficznej opracowanej na zlecenie Komisji Europejskiej wskazują, że w 2050 r. w Polsce żyłoby 31,9 mln osób. Wówczas emisja powinna wynosić 48 mln ton CO_{2eq}, czyli oznacza to redukcję o 88 proc. w stosunku do 2007 r.

[4] Jak wiadomo, Konferencja w Kopenhadze nie doprowadziła do żadnych wiążących uzgodnień. Temu tematowi poświęcony jest wcześniejszy artykuł „Od nadziei do frustracji, czyli Kopenhaga i co dalej”.

Działania na rzecz ochrony klimatu Polskiego Klubu Ekologicznego Okręg Dolnośląski

Powstanie, działalność

Okręg Dolnośląski PKE powstał w 1981 r., równoległe z „Solidarnością”, na fali społecznego protestu. Pierwszy okres działalności obejmował przełamywanie barier cenzury i braku informacji o stanie środowiska, zagrożeniach dla życia i zdrowia ludzi oraz zagrożeniach środowiska przyrodniczego. Były też liczne kampanie i protesty przeciwko beczynności władz i zakładom - trucicielom. Po zmianie ustroju w 1989 r. Klub prowadził liczne projekty związane m.in. z tematyką edukacji ekologicznej, odpadów, rolnictwa, radonu, budowy społeczeństwa obywatelskiego, wspierania transportu zbiorowego i rowerowego, Agendy 21.

Działalność, której efektem jest przeciwdziałanie zmianom klimatu

„Kwaśne deszcze” to trzyletni ogólnopolski projekt edukacyjny skierowany do młodzieży szkolnej, w którym udział wzięło około 900 szkół. Stanowił część europejskiego projektu realizowanego przez Norwegów, w ramach którego młodzież badała kwasowość opadów atmosferycznych i poznawała przyczyny ich występowania. Efektem było dokładniejsze zbadanie zasięgu i natężenia emisji SO₂ w regionie - Polsce i Europie, oraz dążenia do ograniczenia tej emisji, co w końcu się w Europie udało.

Agenda 21 - część energetyczna. Klub opracował materiały i organizował konferencje, spotkania konsultacyjne, seminaria i Dni Energii dotyczące ochrony klimatu przed zmianami, propagujące odnawialne źródła energii. Przygotował także wystawę „Klimat, Energia, Oszczędność”, która na wrocławskim rynku, w supermarketach i szkołach propagowała oszczędzanie energii, poglądowo przedstawiając

zmiany klimatyczne wywołane m.in. emisją gazów cieplarnianych. Klub opiniował „Założenia do programu zaopatrzenia w energię dla Wrocławia”, w których zwracaliśmy uwagę na konieczność oszczędzania energii, dywersyfikację źródeł zaopatrzenia i wykorzystanie energii ze źródeł odnawialnych.

Wspieranie rozwoju ruchu rowerowego to wieloletnia kampania prowadzona wraz z innymi organizacjami (DTC, DFE) na rzecz budowy ścieżek rowerowych, wypracowania standardów tras rowerowych i koncepcji sieci dróg rowerowych dla Wrocławia. Od początku lat 90. ub. wieku organizowaliśmy wraz z DTC „Dzień bez Samochodu” we Wrocławiu, interweniowaliśmy w sprawie rozbudowy i utrzymania dróg rowerowych, a następnie także organizowaliśmy warsztaty rowerowe dla samorządów lokalnych i organizacji pozarządowych, opiniowaliśmy projekty ścieżek rowerowych. Nasze działania przyczyniły się m.in. do rozwoju sieci tras rowerowych, uznania rowerzystów za pełnoprawnych uczestników ruchu drogowego w świadomości decydentów i projektantów, a w efekcie do wzrostu ruchu rowerowego we Wrocławiu.

Wspieranie transportu zbiorowego. Duży pięcioletni projekt, w ramach którego organizowaliśmy konferencje, sympozja, warsztaty, konsultacje, wyjazdy studyjne i liczne spotkania robocze, celem których była zmiana mentalności w zakresie problemów transportowych. Zwracaliśmy uwagę na obciążenie środowiska i pogorszenie warunków życia w miastach na skutek oddziaływania wzmożonego ruchu samochodowego. Równocześnie poprzez wyjazdy studyjne i wymianę doświadczeń pokazywaliśmy decydentom sprawdzone proekologiczne rozwiązania w transporcie. Usprawnienie komunikacji zbiorowej zmniejszyło natężenie ruchu

samochodowego, ogranicza emisję spalin, w tym także tlenków azotu i dwutlenku węgla, a więc zmniejsza efekt cieplarniany. W ramach projektu powstała koncepcja nowoczesnej linii tramwajowej nr „7”, doświadczenia której wykorzystano przy dalszych pracach modernizacyjnych i zakupie nowoczesnych przyjaznych środowisku tramwajów dla Wrocławia. Należy też odnotować trudno do zmierzenia, ale ważny efekt zmiany mentalności decydentów i stworzenie dobrego klimatu dla promocji komunikacji zbiorowej.

Bezinwestycyjne oszczędzanie energii. Już piąty rok realizowany jest projekt oszczędzania energii w szkołach wrocławskich i Doliny Baryczy. W pierwszym roku brało w nim udział 17 szkół, w następnym już 75 szkół. Obecnie liczba ta utrzymuje się na poziomie 70-75 szkół. W ramach projektu powoływane są w szkołach grupy energetycznych nauczycieli, zaangażowanych uczniów, osób z administracji. Ich zadaniem jest upowszechnianie różnych form oszczędzania energii elektrycznej, cieplnej, wody na terenie szkoły. Efekty pracy określa się na podstawie zmniejszenia zużycia mediów - odczyty liczników. Oszczędność przeliczoną na złotówki dzieli się na połowę. Jedna część zostaje w szkole. Druga, która trafia do wydziału edukacji urzędu gminy, tworzy fundusz nagród dla wyróżniających się szkół. Założeniem projektu jest tworzenie funduszu przeznaczonego na podnoszenie efektywności energetycznej obiektów szkolnych, jednak pozyskiwane nieduże kwoty sprawiają, że pieniądze przeznaczone są na zakup sprzętu dla wyróżniających się szkół.

samochodowego, ogranicza emisję spalin, w tym także tlenków azotu i dwutlenku węgla, a więc zmniejsza efekt cieplarniany. W ramach projektu powstała koncepcja nowoczesnej linii tramwajowej nr „7”, doświadczenia której wykorzystano przy dalszych pracach modernizacyjnych i zakupie nowoczesnych przyjaznych środowisku tramwajów dla Wrocławia. Należy też odnotować trudno do zmierzenia, ale ważny efekt zmiany mentalności decydentów i stworzenie dobrego klimatu dla promocji komunikacji zbiorowej.

Podczas roku szkolnego ma miejsce kilkanaście spotkań, szkoleń, warsztatów na tematy związane ze zmianami klimatycznymi, polityką energetyczną, odnawialnymi źródłami energii i sposobami oszczędzania energii oraz pozytywnymi skutkami zapobiegania zmianom klimatycznym. Projekt cieszy się dużym zainteresowaniem w szkołach i poparciem władz. Na Ukrainie prezentowali go nawet przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej. Godny podkreślenia jest efekt wychowawczy projektu. Wyzwała on ogromną aktywność młodzieży, pomysłowość i duże zaangażowanie, wyrabia proekologiczne nawyki, w tym świadome oszczędzanie prądu, ciepła, wody. Uczniowie przenoszą proekologiczne zachowania do domów. Powstaje efekt kaskadowy, gdyż idee projektu docierają do grup nieobjętych systemem kształcenia.

Aureliusz Mikłaszewski
Polski Klub Ekologiczny Okręg Dolnośląski

Strona internetowa PKE OD:
www.ekoklub.ehost.pl

**Biuletyn Klimatyczny jest przygotowywany i rozpowszechniany przez
Instytut na rzecz Ekorozwoju (www.ine-isd.org.pl)**

we współpracy z

Polskim Klubem Ekologicznym – Okręg Mazowiecki (www.pke-om.most.org.pl)

Redakcja językowa: Jolanta Ziętek – Varga, Społeczny Instytut Ekologiczny

Kontakt z wydawcą: Instytut na rzecz Ekorozwoju
ul. Nabelaka 15 lok. 1, 00-743 Warszawa
tel. (48 -22) 851 04 02, 851 04 03, 851 04 04
fax. (48 – 22) 851 04 00
email: ine@ine-isd.org.pl